

Przedmowa

PRZEDMOWA

Kilka słów w odniesieniu do pochodzenia tej książki i celu w którym została ona napisana, pomoże czytelnikowi zająć właściwą pozycję w zrozumieniu jej nauczania.

Była ona wynikiem konferencji pastorów w Stellenbosch, Republika Południowej Afryki, kwietnia 11-14, 1912. Powód konferencji był następujący: Prof. de Vos, z naszego Seminarium Teologicznego, napisał list do pastorów naszego kościoła (Holenderskiego Kościoła Reformowanego) dotyczący niskiego stanu życia duchowego, który cechuje na ogół, Kościół na całym świecie i który to stan, powinien prowadzić do zbadania, jak daleko, to twierdzenie dotyczy również naszego kościoła. To, co zostało powiedziane w książce „Stan Kościoła” wezwało go do głębokiego zbadania serca. Uważał, że nie może być żadnych wątpliwości, co do prawdziwości tego twierdzenia w odniesieniu do braku mocy duchowej. Zapytał, czy nie jest to czas dla nas, aby się spotkać i w obecności Boga, dowiedzieć się, co może być przyczyną tego zła. Pisał: „Gdy tylko zbadamy warunki w całkowitej szczerości, będziemy musieli przyznać, że nasza niewiara i grzech są przyczyną braku duchowej mocy; że ten stan jest grzechem i winą przed Bogiem i niczym innym jak bezpośrednim powodem zasmucenia Ducha Bożego”.

Jego zaproszenie spotkało się z serdecznym przyjęciem. Naszych czterech profesorów teologii wraz z więcej niż dwustoma pastorami, misjonarzami i studentami teologii, spotkało się w celu rozważenia powyższego zagadnienia. Od samego początku, w przemówieniach panowała atmosfera wyznawania win, jako jedyna droga do pokuty i odnowienia. Na kolejnym posiedzeniu została dana możliwość do złożenia świadectwa, o tym, co takiego może być grzechami, które sprawiły, że życie Kościoła jest tak słabe. Niektórzy zaczęli wspominać słabości, które widzieli w innych pastorach, zarówno w prowadzeniu Zboru, jak i w doktrynie, bądź służbie. Wkrótce stało się jasne, że nie był to właściwy sposób; każdy musiał uznać, to w czym, on sam był winny.

Pan łaskawie tak pokierował tym, że byliśmy stopniowo prowadzeni do grzechu zaniedbania modlitwy, jako jednego z najgłębszych korzeni zła. Nikt nie mógł przyznać, że jest wolny od niego. Nic tak nie pokazuje wadliwego życia duchowego pastora i zgromadzenia, jak brak nieustannej i pełnej wiary modlitwy. Modlitwa wszakże jest pulsem życia duchowego. Jest to wspaniały sposób sprowadzenia dla pastora i ludzi obdarzenia oraz mocy z Nieba. Wytrwała modlitwa z wiarą oznacza obfite życie duchowe.

Podczas gdy, duch wyznawania grzechów zaczął dominować, pojawiło się pytanie, czy byłoby to rzeczywiście możliwe, aby oczekiwać odniesienia zwycięstwa nad wszystkim, co w przeszłości utrudniało

nam życie modlitewne. Na mniejszych konferencjach organizowanych wcześniej, stwierdzono już, że wielu bardzo pragnęło rozpocząć na nowo życie modlitewne, a jednak nie mieli odwagi, by oczekiwać, że będą w stanie utrzymać to życie modlitewne, mimo że wiedzieli, że jest ono zgodne ze Słowem Bożym. Często podejmowali próby, jednak zawiedli w nich. Dlatego nie ośmielili się złożyć żadnej obietnicy Panu, aby żyć i modlić się jak On by tego od nich chciał; czuli, że jest to niemożliwe. Takie wyznania stopniowo doprowadziły do odkrycia wspaniałej prawdy, że jedyną mocą do nowego życia modlitewnego jest znalezienie się w całkowicie nowej relacji z naszym błogosławionym Zbawcą. Tak się dzieje, gdy widzimy w Nim Pana, który zbawia nas z grzechu – również z grzechu zaniedbania modlitwy – a nasza wiara poddaje się życiu w bliższym obcowaniu z Nim, wtedy życie w Jego miłości i społeczności, uczyni modlitwę do Niego, naturalnym wyrażeniem naszej duszy. Zanim się rozstaliśmy, wielu było w stanie wyznać, że powracali z nowym światłem i nową nadzieją, aby znaleźć w Jezusie Chrystusie siłę do nowego życia modlitewnego.

Wielu czuło, że to był dopiero początek. Byli świadomi tego że szatan, który tak długo panował w komorze, będzie dokładał wszelkich starań, aby swoimi pokuszeniami poddać ich na nowo pod moc ciała i świata. Zrozumieli że nic, nigdy, oprócz nauczania i społeczności samego Chrystusa, nie mogło dać im mocy, aby dochować wierności życia w modlitwie.

Odczuwano potrzebę stworzenia sprawozdania tych prawd, z którymi mieliśmy do czynienia podczas konferencji, aby przypomnieć tym, którzy byli obecni, to czego się nauczyli i to co pomogłoby im podążać za życiem modlitewnym, które jest tak niezbędne do powodzenia w działaniach pastorów. Było to również potrzebne dla tych, którzy nie mogli przybyć i dla starszych w naszym kościele, którzy w wielu przypadkach odczuwali głębokie zainteresowanie w dowiedzeniu się, tego, co było powodem, że ich pastory wyjechali z domu.

Wczesne kopie tej książki były rozesłane z myślą, że jeśli przywódcy kościoła, pastory i starsi zaczną dostrzegać, że w pracy duchowej wszystko jest zależne od modlitwy i że sam Bóg jest pomocnikiem tych, którzy czekają na Niego, to rzeczywiście byłby to dzień nadziei dla naszego Kościoła. Równocześnie zamierzone to było dla wszystkich wierzących, którzy tęsknią za życiem w większym oddzieleniu dla Pana. Dla wszystkich, którzy chcą się modlić więcej i lepiej, w celu wskazania im na chwałę Boga w komorze i na sposób w jaki ta chwała może spocząć na ich duszy.

Gdy po raz pierwszy zostałem zapytany o przetłumaczenie tej książki na angielski, czułem, jakby jej kompozycja była zbyt pośpieszna, a jej ton wynikał z bliskiej łączności ze spotkaniem, które się odbyło, była zbyt potoczna, aby mogła wzbudzić zainteresowanie. A moje ograniczone siły, sprawiły niemożliwym dla mnie, myślenie o napisaniu jej od nowa. Jednakże, kiedy mój przyjaciel Wielebny W. M. Douglas, zapytał o pozwolenie przetłumaczenia jej, dałem mu swoją zgodę. Jeśli Bóg chciał przekazać wiadomość przez tę książkę, do któregośkolwiek ze swoich sług, uznałbym za zaszczyt, móc opowiedzieć, co On uczynił tu w naszym kościele, jako sugestię tego, co On może uczynić w innych kościołach.

Zakończę pozdrowieniami do wszystkich sług Ewangelii i do członków kościoła, którzy mogą czytać tą książkę. Modlę się gorąco, aby łaska Boża, która tak jasno wykształtowała w nas przekonanie o grzechu oraz uznanie wielkiej potrzeby i bezradności, a potem dała wizję i wiarę w to, co może uczynić Chrystus, dla tych, którzy Mu ufają; aby mogła dać więcej niż jednemu, którzy ją czytają, odwagę, narodzić się z braćmi i szukać oraz utrzymać pełną społeczność z Bogiem w modlitwie, która jest istotą życia chrześcijańskiego. Zostało powiedziane: „Że tylko niemodlący się, są zbyt dumni, by przyznać się do zaniedbania modlitwy”. Uwierzmy, że jest tam wiele serc czekających na zaproszenie zachęcające ich do szczerego wyznania swoich niedociągnięć i braków, jako jedynego, ale za to, pewnego sposobu na powrót i odbudowę Bożej przychylności i doświadczenia tego, co On uczyni w odpowiedzi na modlitwę.

Pragnę jeszcze coś dodać w odniesieniu do „Pięćdziesiątnicznych spotkań modlitewnych” odbywającego się w naszym kościele. Miały one bardzo interesujące i ważne miejsce w naszej pracy. W czasie wielkiego Przebudzenia w Ameryce i Irlandii w 1858 oraz w kolejnych latach, niektórzy z naszych starszych pastorów wydali okólnik przynaglający kościoły do modlitwy o to, żeby Bóg również mógł i nas nawiedzić. W 1860 roku przebudzenie pojawiło się w różnych parafiach. W kwietniu 1861 było bardzo wielkie zainteresowanie widoczne w Paarl, w jednym z naszych najstarszych zborów. Podczas tygodnia poprzedzającego Zielone Świątki, pastor, który zwykle głosił tylko raz w niedzielę, ogłosił, że po południu odbędzie się publiczne spotkanie modlitewne. Ta sposobność wzbudziła wielkie zainteresowanie i wiele serc było bardzo poruszonych. Jako jeden z rezultatów, pastor zasugerował, żeby w przyszłości te dziesięć dni pomiędzy Wniebowstąpieniem a Zielonymi Świątkami przeznaczyć na codzienne spotkania modlitewne. Miało to miejsce następnego roku. Obdarzenie wtedy uzyskane było takie, że wszystkie sąsiednie zbory, podjęły sugestię i teraz przez pięćdziesiąt lat, te dziesięć dni modlitwy, zaobserwowano w całym kościele. Każdego roku uwagi były wystosowywane, jako tematy przemówień i modlitw, a rezultatem doznany, przez cały nasz kościół, było nauczanie chrześcijan, o tym, co Słowo Boże mówi odnośnie Ducha Świętego i zauważalne poruszenie, aby szukać i poddać się Jego błogosławionemu prowadzeniu. Te dziesięć dni często okazywały się szansą do szczególnego starania o nienawróconych i do częściowego przebudzenia. Stały się one ośrodkami niewysłowionego obdarzenia u czołowych pastorów i ludzi, tak że rozpoznali miejsce, które Duch Święty powinien mieć, jako wykonawca Boga, w sercu wierzącego, w kontakcie z duszami i w uświęceniu do służby dla Królestwa.

Ciągle wprawdzie, jeszcze bardzo wiele brakuje nam do pełnej wiedzy i mocy Ducha Świętego, ale czujemy wdzięczność Bogu za to, co On uczynił przez prowadzenie nas, aby poświęcić te dziesięć dni specjalnej modlitwie dla poruszenia Ducha Świętego.

Napisałem to z myślą, że może będą tacy, którzy będą szczęśliwi mogąc wiedzieć o tym i w swoim otoczeniu zjednoczą się w przestrzeganiu tego.